

Jarosław Jagieła, Paul Bloom

"Przeciw empatii. Argumenty za racjonalnym współczuciem", Paul Bloom, Kielce 2017 : [recenzja]

Edukacyjna Analiza Transakcyjna 6, 339-341

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

<http://dx.doi.org/10.16926/eat.2017.06.20>

Jarosław JAGIEŁA

[rec.] Paul Bloom, *Przeciw empatii. Argumenty za racjonalnym współczuciem*, tłum. M. Chojnacki, Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2017, ss. 272

Jak cytować [how to cite]: Jagieła, J. (2017). [rec.] Paul Bloom, *Przeciw empatii. Argumenty za racjonalnym współczuciem*, tłum. M. Chojnacki, Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2017, ss. 272. *Edukacyjna Analiza Transakcyjna*, 6, 339–341.

Już sam tytuł dla wielu osób będzie na tyle bulwersujący i trudny do przyjęcia, że nie będą mogły sięgnąć po tę książkę. Autor uspokaja jednak potencjalnych adwersarzy, pisząc: „Moje stanowisko jest skrajne, jednak daleko mu do absolutnej skrajności. To nie jest jedna z tych dziwnych książek, które bronią psychopatii. Występując przeciw empatii, nie twierdzę, że powinniśmy być egoistyczni i niemoralni. Wręcz przeciwnie. Uważam, że jeśli mamy być dobrymi ludźmi, którzy troszczą się o innych, to lepiej wyjdzie nam to bez empatii”. Cała książka poświęcona jest zatem wskazaniu argumentów przemaszających za stanowiskiem autora.

Kim jest Paul Bloom? Autor – mniej znany polskim czytelnikom – to profesor psychologii na Uniwersytecie w Yale. Zajmuje się głównie psychologią rozwojową, a także problematyką społecznego rozumowania i moralności. Laureat wielu nagród i popularyzator wiedzy psychologicznej, publikował m.in. w „New York Times” czy „The New Yorker”. Polski czytelnik mógł zetknąć się z tym autorem, sięgając po wydaną w 2013 roku świetną książkę *To tylko dzieci. Na-*



rodziny dobra i zła. Pisarstwo Blooma jest bowiem konkretne, rzetelne i charakteryzuje się przystępnością również dla tych, którzy są mniej obeznani z terminologią i problematyką psychologiczną. Takie walory odnajdujemy też w tej świetnie przetłumaczonej pozycji.

Niech za próbkę jego umiejętności posłuży ten oto fragment, który mówi o zmianie jego stanowiska wobec empatii.

Też w to wierzyłem. I już nie wierzę. Empatia ma swoje zalety. Może być potężnym źródłem przyjemności związanej ze sztuką, wyobraźnią i sportem, może być też cennym aspektem związków intymnych. Ale na ogół jest złym doradcą moralnym. Uzasadnia głupie oceny i często motywuje nas do obojętności i okrucieństwa. Może prowadzić do irracjonalnych i niewłaściwych decyzji politycznych, niszczyć niektóre ważne relacje, na przykład między lekarzem a pacjentem, może sprawiać, że będziemy gorszymi przyjaciółmi, rodzicami, mężami i żonami. Jestem przeciwny empatii, a jednym z celów tej książki jest przekonanie czytelników, by również byli przeciwko niej.

To bardzo radykalne stanowisko, ale czy ostateczne? Autor zastrzega, że wszystko zależy od rozumienia tego pojęcia. Jeśli bowiem przyjąć, że empatia w szerokim rozumieniu jest zdolnością do troski o innych, do miłości i dobra, a nawet przyjąć ten termin tylko jako rozumienie innych, to Bloom nie ma nic przeciwko tak pojmowanej empatii.

Zauważmy, że empatia wiąże się ściśle ze sferą emocjonalną, a Bloom ukazuje jej relację również wobec sfery racjonalnej, której nadaje prymat. Wiadomo, że w tradycji filozoficznej związek między tymi obszarami ludzkiej egzystencji stanowi odwieczny problem. Już Arystoteles pisał, że ten, kto dał się opanować namiętnościom, przestaje dostrzegać to, co słuszne; opowiadał się zatem za równowagą między namiętnościami i rozumą, która powinna charakteryzować każdego człowieka. W klasycznej tradycji filozoficznej odnajdujemy dwa przeciwstawne stanowiska wobec relacji, jakie mają łączyć rozum z emocjami. David Hume (1711–1776) uważał, że rozum winien być niewolnikiem uczuć. „Rozum jest i powinien być jedynie sługą namiętności” – twierdził. Z kolei Immanuel Kant (1724–1804) był zdecydowanym obrońcą poglądu, że to właśnie rozum powinien mieć prymat nad sferą emocjonalną. Nie ulega wątpliwości, iż Bloom wpisuje się w spuściznę filozoficzną właśnie Kanta, a nie Hume’a. Dobrze ilustrują ją słowa św. Pawła: „Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę” (Rz 7, 15).

Czy książka Blooma może skłonić do myślenia transakcjonalistę i czy odnajdzie on w stanowisku tego autora elementy zbieżne z analizą transakcyjną? Wydaje się, że może je znaleźć w modelu Zintegrowanego Dorosłego. Dopiero bowiem moment, gdy osiągnie się stan względnej równowagi między poszczególnymi strukturami osobowości, stwarza również możliwość kontroli nad sferą emocjonalną. Jeśli przyjąć, że emocje należy wiązać głównie ze stanem Ja-Dziecko, choć przecież nie tylko ta archaiczna struktura osobowości za nie odpowiada, to dopiero jej powiązanie ze stanem Ja-Dorosły stwarza pewną rów-

nowagę. Dezintegracja stanu Ja-Dziecko, który nie jest zintegrowany z pozostałymi stanami ego oraz nie jest poddany racjonalnej sferze myśli i poznania, może nieść za sobą różnego rodzaju problemy. Posłużę się tu przykładem, który jako pierwszy przychodzi mi do głowy. Jest to metafora łodzi, która płynie po wzburzonym morzu ludzkich losów. Stan emocjonalnego, wewnętrznego Dziecka można by utożsamiać z napędem. Emocje są bowiem źródłem energii, siły i dynamiki. Z kolei Dorosły znamionuje sferę poznawczą, zdolność analizy, umiejętność przewidywania skutków swoich działań, rozsądek i cel, do jakiego się zmierza. Łódź posiadająca jedynie napęd i pozbawiona steru oraz kompasu niechybnie może znaleźć się na mieliźnie czy w porcie, w którym wcale nie zamierzała zacumować. Podobnie rzecz się ma z ludzkim postępowaniem. Jeden z publicystów wyraził to także trafnie, pisząc:

Uczucia trzeba przepracować. Na nic zda się wypieranie ich ze świadomości, dławienie. Ale też niczego nie osiągniemy poprzez folgowanie im. Mamy uczucia, ale – nie jesteśmy nimi. Trzeba o tym pamiętać. Mogą być siłą niszczycielską, ale też właściwie kierowane – stają się siłą dla wszelkiego działania, potężną i niezastąpioną¹.

Moja praktyka terapeutyczna podpowiada mi, że znacznie lepszym rozwiązaniem, przynoszącym lepsze skutki od samej empatii, jest decentracja poznawcza (*decentration*)². Jest to nabycie zdolności do obiektywnego spostrzegania świata, ujmowania rzeczywistości z różnych punktów widzenia i zintegrowanie ich w bardziej obiektywny oraz wielostronny obraz stanu rzeczy. Czy zatem ja i Bloom zgodzilibyśmy się ze sobą? Wydaje mi się, że tak. Że chodzi nam jeśli nie o tę sama rzecz, to w sumie o bardzo podobną.

Jak wiadomo, przepracowane przez stan Dorosłego uczucia określamy w analizie drugiego stopnia jako Dziecko w Dorosłym, a w modelu Zintegrowanego Dorosłego jest to *Pathos*. Można powiedzieć, że *Pathos* stwarza właśnie tę równowagę, gdzie ujawniające się emocje łączą się z racjonalnym i poznawczym obszarem osobowości, a przecież jasne jest, że istnieje tu odwieczne napięcie i konflikt – antagonizm polegający na tym, czy należy w życiu posługiwać się bardziej głową, czy też bardziej sercem. Bloom opowiada się za empatią, ale empatią poznawczą i racjonalną, zamiast emocjonalnej. Szkoda zatem, że autor nie zechciał skorzystać z dorobku analizy transakcyjnej, która dostarczyłaby mu zapewne dodatkowych argumentów na rzecz głoszonej przez niego tezy.

¹ M. Matuszczak (2010). Czym są... uczucia, *Niezależna Gazeta Polska – Nowe Państwo*, 5, s. 34.

² A.M. Colman (2009). *Słownik psychologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 114.